Cena 10 hal.

Nr. 121. Kraków, Poniedziałek 8 Marca 1915, Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Przerwa w walkach karpackich.

Korespondenci wojenni pism wiedeńskich stwierdzają zgodnie, że **operacye wojenne w Karpatach, utknęły z powodu wysp śnieżnych.** Ruchy większych mas wojska są niemożliwe, śnieżyca zasłania nadto widok na większą odległość. Śnieg tworzy zwały więcej, niż na 1 metr wysokie. Także na najbliższe dni nie można postawić żadnej prognozy, ponieważ śnieg sypie ciągle. Spodziewać się można, że odwilż, jaka zwykle w marcu następuje, równie utrudni operacye, jak śnieżyca obecna. Trzeba być zatem przygotowanym na przerwę w walkach karpackich.

Generał Czibulka w rozmowie z dziennikarzami opowiadał, że w Karpatach Lesistych, żołnierze muszą walczyć nieraz w temperaturze 30 stopni niżej zera, na szczytach 1.100 metrowych, brodząc w śniegu głębokim na półtora metra. W najlepszym razie mieszkają w naprędce skleconych szałasach. Trochę łagodniejszy klimat jest w Galicyi południowo - wschodniej, gdzie też zapewne nieprzyjaciel zostanie ostatecznie pobity.

Grecya a Trójporozumienie.

Berlin. (Tel. pryw.) Wiadomo w tutejszych kołach, że **król grecki jest względem Niemców przyjaźnie usposobiony,** a Venizelos również dąży do neutralności, lecz wie o tem, że zdenerwowany lud grecki posiada największe wpływy. Z tego powodu oczekują z niepokojem wypadków w Atenach. Trójporozumienie obiecuje Grecyi części wybrzeży Mało azyatyckich, jakkolwiek części te bez dalszych terytoryów są bezwartościowe. Anglia chce znów mały lud zaprzągnąć do swego rydwanu. Kraje bałkańskie mają się stać wasalami Anglii i Rosyi. — Oczywiście, że nie odniosą przez to żadnej korzyści, gdyż Konstantynopol w rękach rosyjskich jest niebezpieczeństwem dla wszystkich małych państewek. („Berl. Tagblt.").

Berlin. (Tel. pryw.) „Agence Havas" donosi z Aten, że greckie gazety odźwierciadlają silne rozdrażnienie całej ludności greckiej, które się jej udzieliło wskutek akcyi Trójporozumienia przeciw Dardanellom. Opinia publiczna wyraża się, że **Grecya nie może pozostać obojętną wobec przyszłego losu Konstantynopola.** Jakikolwiek wynik będzie miała ta akcya, to losy 40.000 Greków, mieszkających w Konstantynopolu, są ważnym czynnikiem zachęcającym do wzięcia udziału Grecyi w tej sprawie; Grecya jest gotową do wszelkich ofiar. Teraz jest zadaniem rządu pogodzić uczucia i życzenia greckiego ludu z chwilowem położeniem politycznem. („Zeit").

Turcy pełni ufności.

Berlin. (Tel. pryw.) Były minister turecki Dżawid bej w rozmowie z dziennikarzami, wyraził się, że **francusko - angielska flota nie osiągnęła dotąd najmniejszego sukcesu w Dardanellach,** ponieważ stare forty u wejścia do cieśniny, zburzone bombardowaniem, nie mają znaczenia dla obrony Konstantynopola. „Przewidzieliśmy — mówił Dżawid — próby lądowania wojsk nieprzyjacielskich i dlatego zgromadziliśmy na półwyspie Gallipoli i w okolicy Konstantynopola 250.000 najlepszego wojska. Patrzymy w przyszłość z pełną ufnością". Dżawid bej bawi w Berlinie, celem uzyskania pieniędzy do skonwertowania bonów rekwizycyjnych.

Codziennie 3.000 strzałów.

Medyolan. (Tel. pryw.) Tureckie doniesienie brzmi, że flota angielsko - francuska daje codziennie 3.000 strzałów na forty dardanellskie, a tylko 15 trafia. Turcy odpowiadają 100 strzałami dziennie. Tureckie bateryе znajdują się podobno poza fortami i są niedostrzegalne dla nieprzyjaciela.

Transporty wojsk angielskich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berner Tagiatt" pisze, że **jeszcze się nie rozpoczął wielki przewóz wojsk angielskich.** Wszystkie mniejsze parowce są zatrudnione wyławianiem min na wybrzeżu francuskiem.

Francuskie latawce dla Serbii.

Paryż. (B. W. pryw.) Wedle twierdzenia „Petit Parisien", przybył do Marsylii cały park latawców, składający się z 80 ludzi, pilotów, strzelców, karabinów maszynowych i mechaników z kapitanem na czele, któryto park ma być najbliższym stosownym parowcem odesłany do Serbii.

Wpływ wojny na ekonomiczne położenie właścicieli realności

II.

Czy Towarzystwo właścicieli realności rozwinęło w tym kierunku jaką akcyę?

Tak jest, Prezydyum Towarzystwa właścicieli realności wniosło do Ministerstwa Skarbu, w październiku 1914 r., bardzo obszerny i fachowy memoryał, w którym żądano:

1) aby począwszy od 1 lipca 1914 r. aż do odwołania, od czynszów przez właścicieli domów nie pobranych, jak również od tych kwot, o jakie właściciele realności czynsze obniżyli, odpisano podatek domowo - czynszowy i przy najbliższym każdoczesnym terminie płatności podatku — obliczano;

2) aby odpisywanie podatku domowo - czynszowego z powodu próżno-stania lub obniżenia czynszu, następowało na podstawie zawiadomienia ze strony właściciela domu w drodze administracyjnej, a nie czyniono tego zawisłem od konieczności wykazania się przeprowadzeniem bezskutecznej egzekucyi, oraz, aby czasokres do zawiadomiania administracyi podatków o próżno-staniu lub obniżeniu czynszu rozszerzono ponad ustawowy termin 14-dniowy.

3) aby na czas wojny zaniechać egzekucyjnego ściągania podatku domowo - czynszowego, oraz, aby procenta zwłoki nie liczono po 14 dniach, lecz dopiero po 90 dniach od terminów płatności;

4) aby przyznane reskryptem ministerstwa skarbu ulgi amnestyjne przy wymiarze podatku domowo-czynszowego z 14 lat (7 okresów podatkowych) rozszerzyć do 24 lat (12 okresów podatkowych);

5) aby fasye czynszowe wyjątkowo zamiast na dwa lata (1915—1916) składano tylko na jeden rok, t. j. 1915;

6) aby przyznano na lata 1915—1916 względnie choćby 1915 r., daleko idące ulgi podatkowe przez wydatne zniżenie stopy podatkowej, choćby do 20 procent i na koszta utrzymania i amortyzacyi 30 procent.

W memoryale zauważono też, że dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, muszą być specyalne daleko idące, znacznie większe, niż dla reszty krajów Monarchii Austro - Węgierskiej ulgi przyznane.

Zupełnie inaczej musi być kwestya ta rozwiązaną w tych częściach Galicyi, które było i są terenem walki, które były i są nawiedzone inwazyą wojsk nieprzyjacielskich. Mieszkańcy tych części kraju są dzisiaj pozbawieni wszelkiego mienia. Inaczej musi być załatwioną kwestya przyznania specyalnych ulg dla W. Ks. Krakowskiego, a rozchodzi mi się jako prezesowi Towarzystwa właścicieli realności, o ochronę interesów właścicieli realności Wielkiego Krakowa.

Miasto Kraków, nie było wprawdzie bezpośrednim terenem wojny, lecz stosunki wywołane wojną, wyjazd z Krakowa jako twierdzy, przeważnej części mieszkańców, — częścią dobrowolny, częścią wskutek zarządzonej przymusowej ewakuacyi, ogromne przemarsze wojsk, zupełny zastój życia handlowego, przemysłu, brak możności zarobkowania, codzienne drożenie wszystkich niezbędnych artykułów bardzo dotkliwie dały i dają się miastu naszemu odczuć.

Obowiązkiem Koła Polskiego i naszych posłów jest poprzeć nasze słuszne żądania i rozwinąć energiczną akcyę, zapoznać miarodajne czynniki z rozmiarem klęsk, jakie nasz kraj spotkały, — przedstawić jak bez porównania więcej ucierpiał nasz na dziesiątki lat ekonomicznie zupełnie zniszczony kraj.

Czy właściciele realności płacą obecnie podatki rządowe i gminne? — Czy władze ściągają w obecnych czasach od niepłacących podatki w drodze egzekucyi?

Właściciele w miarę możności i sił, podatki tak rządowe i jak i gminne płacą. — Władze i gmina jednak nie uwzględniają obecnych ciężkich czasów, nie zważając, że przeważna część właścicieli pozbawioną jest wszelkich dochodów, — nie mając nawet dochodów wystarczających na opędzenie wydatków, koniecznych na jak najskromniejsze wyżywienie i utrzymanie siebie i swych rodzin, — rozsyłają „bilety egzekucyjne" tak do obecnych jak i nieobecnych i ściągają podatki i inne opłaty wraz z odsetkami zwłoki i tzw. egzekutnem.

Czy instytucye finansowe żądają zapłaty procentów i rat od zaintabulowanych na realnościach pożyczek?

Wobec krytycznego położenia, nie są właściciele realności w możności opłacania rat hipotecznych, jednak o ile mi wiadomo, niektóre instytucye wzywają pod zagrożeniem wdrożenia kroków egzekutnych, do opłacenia zaległych rat z odsetkami zwłoki.

I w tym względzie Towarzystwo właścicieli realności postanowiło rozwinąć energiczną akcyę i zwrócić się do poszczególnych instytucyi z żądaniem, aby zaległe raty skapitalizowano i dopisano do reszty kapitału, aby spłaty kapitałów rozłożono na dłuższe lata, oraz aby stopę procentową od pożyczek hipotecznych w ostatnich latach tak znacznie podwyższoną, obniżono do wysokości dawniej pobieranego procentu.

Czy należy obecnie przedkładać fasye do podatku domowo-czynszowego na lata 1915 i 1916 i listy główne i szczegółowe oraz fasyę do podatku dochodowego?

Według obwieszczenia tut. Administracyi należało pierwotnie składać fasyę do podatku domowo-czynszowego na lata 1915 i 1916 do dnia 25-go października 1914 r. — Na skutek starań Prezydyum Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, upoważniła Krajowa Dyrekcya Skarbu Administracyę podatków w Krakowie do przedłużenia wyznaczonego terminu do dnia 31-go grudnia 1914 r.

W połowie grudnia 1914 r. wniosło Prezydyum Towarzystwa właścicieli realności ponowną prośbę o dalsze odroczenie terminu do przedkładania list głównych i szczegółowych do 31-go marca 1915 r., motywując prośbę tą okolicznością, że wskutek dobrowolnej i przymusowej ewakuacyi miasta, znaczną część właścicieli realności i bardzo wielu lokatorów wyjechało, tak iż w wielu domach oprócz dozorcy domu, niema ani gospodarza ani lokatorów.

Podanie to dotąd ze strony Krajowej Dyrekcyi Skarbu mimo urgensów załatwione niestety nie zostało. Na skutek interwencyi Prezydyum Towarzystwa właścicieli realności, przyrzekł jednak naczelnik tut. Administracyi nie rozsyłać urgensów o składanie fasyi do podatku domowo-czynszowego i list głównych i szczegółowych, dopóki nie zostanie dozwolony powrót mieszkańców do Krakowa; — dotyczy to również obowiązków składania fasyi dochodowej na r. 1915 do składania której termin wyznaczony był do 31-go stycznia 1915 r.

Kto zatem jest w możności uiszczenia fasyi, może każdego czasu tak fasyę do podatku domowo-czynszowego jak listy główne i szczegółowe, oraz fasyę do podatku dochodowego w Administracyi podatków przedłożyć.

Z życia wygnańców.

Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach. Gdy wskutek wypadków wojennych tysiące naszych rodaków znalazło się na obczyźnie, nieraz bez centa przy duszy, należało ludziom tym przyjść z pomocą nie tylko materyalną ale i moralną. Ponieważ nasze kierownicze koła nie zaraz ujęły akcyę pomocniczą we własne ręce, trzeba się było jąć samopomocy. Powstawały przeto wśród polskich kolonii wygnańczych doryweze komitety opieki, które w miarę możności i środków pieniężnych służyły i służą wygnańcom polskim pomocą, radą i wskazówkami.

Wśród wygnańców wojennych w Czechach podjął planową akcyę opiekuńczą książę-biskup krakowski JE. ks. Sapieha. Wysłani z ramienia jego z transportami wygnańców księża polscy, od samego początku otoczyli należytą opieką naszych tułaczy.

Obok funkcyi kapłańskich, spełnianych po rozmaitych koloniach polskich, potrafili kapłani polscy zainteresować dolą wygnańców całe nasze społeczeństwo, które na apel pospieszyło z darami tak w gotówce jak i w naturaliach. Dzięki tej ofiarności tysiące wygnańców otrzymało wsparcia i pomoc.

Centrem działalności księży polskich stał cię Choceń, gdzie skupiona jest w barakach rządowych największa liczba wygnańców polskich w Czechach. Z Chocenia otoczono opieką bliższe i dalsze osady wygnańcze. Kapłani polscy znaleźli wydatną pomoc w akcyi opiekuńczej i ze strony osób świeckich. Praca była olbrzymia. By ująć ją w pewne ramy, utworzono z końcem grudnia z. r. Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach, z siedzibą w Choceniu. Sekretaryat obok tworzenia nowych komitetów wszedł w kontakt z szeregiem komitetów lokalnych już istniejących, służąc im pomocą i poradą. Ponadto nawiązał stosunki z krajowym komitetem centralnym w Pradze, a gdy Wydział krajowy rozpoczął akcyę na rzecz wychodźców, nie omieszkał korzystać z usług Sekretaryatu.

Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach, którego kierownikiem jest p. J. Puchałka z Krakowa, nie pominął żadnych potrzeb wygnańców. Z darów, które wpłynęły tak wprost do Sekretaryatu, jak również i na ręce poszczególnych osób, skupiających się koło Sekretaryatu — obdarzał najbardziej potrzebujących wygnańców. By miarodajnym czynnikom przypomnieć ich obowiązki lub zwrócić uwagę na braki, jakie cierpią wygnańcy, zwracał się Sekretaryat z memoryałami i przedstawieniami do czynników rządowych i autonomicznych, jak niemniej i do wpływowych osób prywatnych. Ta akcya w wielu wypadkach przynosiła pożądane owoce i położenie wygnańców bardzo często polepszyło się.

Sekretaryat baczną zwracał uwagę na umysłowe i moralne potrzeby wychodźców.

Księża polscy w Choceniu stojący w najbliższym stosunku do Sekretaryatu chętnie wyjeżdżają do kolonii wygnańczych, by spieszyć z pociechami religijnemi.

Biuro Sekretaryatu wysyłało codziennie do osad polskich gazety, już to ofiarowane mu, już to przezeń kupowane. Liczba wysłanych gazet wynosi do końca lutego parę tysięcy egzemplarzy. W miarę możności starał się Sekretaryat o dostarczenie ludności książek polskich. Z darowanych książek, przesłanych na ręce polskich kapłanów w Choceniu, utworzono tu biblioteczkę, która choć nie pokryje zapotrzebowania całego, jednakże usunie najdotkliwsze pod tym względem braki. Niemniej polska szkoła w Choceniu liczy na parę set dzieci, otrzymała sporo książek szkolnych. Jest w planie Sekretaryatu tworzyć biblioteczki wędrowne, które będzie się wysyłało do poszczególnych kolonii polskich. Mamy nadzieję, że pozostali w kraju rodacy poprą nas w tym kierunku, przesyłając w darze książki.

Z powyższego przedstawienia naszej działalności łatwo wywnioskować, że nasze zadania w przyszłości tylko wtedy będziemy mogli spełniać, gdy posiadać będziemy środki potemu. — Wiemy dobrze, że nasze społeczeństwo niezamożne, bardzo wielką w tych wojenych czasach okazało ofiarność i że wyczerpuje się. Mimo tego żywimy nadzieję, że nie zapomni o naszej instytucyi, lecz poprze ją w miarę sił i możności. Poparcie to zaś jest tem więcej konieczne, że potrzeby wygnańców coraz więcej wzrastają. Wielu bowiem z nich, którzy potrafili uratować trochę pieniędzy, dziś jest bez grosza i pomoc dla nich i to rychła, jest niezbędna. Najsłuszniejszym jednak prośbom musimy nieraz z braku środków odmawiać, a naprawdę tak przykro odmawiać, gdy widzi się nędzę i biedę.

Wszelkie dary prosimy nadsyłać pod adresem: Sekretaryat dla wygnańców -wojennych w Czechach, Choceń (Czechy) ul. Palackiego 154.

Okopy.

Pomału przez listy walczących wzruszające, a malownicze, przez fotografie i artykuły dzienników, wtajemniczonosię w to życie w okopach, które prowadzą od tak długiego czasu żołnierze na naszym froncie. Ponieważ obraz wojny skrystalizował się w wielkiej rozstrzygającej bitwie, jest się skłonnym widzieć w walce pozycyjnej nowy system wojenny. Nie jest to zgodne z prawdą. Użycie tego systemu obrony, sięga starożytności. Historya uczy nas, że już Rzymianie, tacy pomysłowi w swych sposobach walczenia, twórcy Legionów, uciekali się często do okopów, które wykonywali z równą szybkością, jak zręcznością w obliczu nieprzyjaciela, tak dobrze, że można było powiedzieć: „że poruszając ziemię, zdobyli świat".

Cezar wyciągnął wielką korzyść z okopów we wojnie gallickiej, mianowicie w swej ostatniej kampanii przeciw Vercingentorixowi. — Rozkazał wykopać na równinie rów szeroki na dwadzieścia stóp o ścianach pionowych, t. zn. równie szeroki u spodu, jak na powierzchni ziemi. Czterysta stóp wstecz od tego rowu urządził wał z fosą. Następnie kazał wykopać dwa rowy o szerokości 15 stóp, równej głębokości i wypełnić rów bliższy miasta wodą z pobliskiej rzeki. Za temi rowami, wzniósł wał i palisadę, z którą połączono ogrodzenie. Silne, rosochate gałęzie, ułożone poziomo w punkcie zetknięcia ogrodzenia i wału miały utrudniać wyspinanie się na wierzch. („Historya Juliusza Cezara" przez Napoleona III). To jeszcze nie wszystko. Cezar posługiwał się środkami obronnymi, które szczególnie zaliczają się do sposobów obrony, używanych obecnie na frontach armij. Kazał umieszczać drzewa, których wierzchołki ostro były zakończone, w rowach na 5 stóp głębokich, pokrytych gałęziami. Przed nimi kopano wilczodoły, zaopatrzone w koły pokryte cierniami i krzakami, brakowało jeszcze tylko kolczastych drutów. W ten sposób bronił się zarówno przeciw obleżonym, jak i przeciwko odsieczy, jaka im mogła przyjść z zewnątrz. Ta druga linia wałów, miała niemniej, jak dwadzieścia jeden kilometrów długości. — W czasach, w których nie znano frontów bojowych, długich na kilkaset kilometrów, ta praca obronna wydaje się być olbrzymia. W czasach wędrówek ludów, barbarzyńcy posuwali się w wielkich masach i nie potrzebowali tych środków obronnych, ograniczali się do obwarowania swego obozu, otaczając go wozami, w których gromadzili swą zdobycz.

W średnich wiekach, wojownicy zakuci w żelazo, okopywali się jedynie celem oblęgania miejsc obwarowanych i to jeszcze nie tyle, aby się zbliżyć do wałów, jak raczej, aby odciąć komunikacyę i zmusić oblężonych do poddania się — przez głód.

Wynalazek prochu, czyniąc iluzoryczną obronę za pomocą pancerzy i murów, przywrócił do znaczenia okopy i ich użycie stało się coraz częstszem w wojnach nowożytnych. Jenerał Brialmont w swem dziele o ufortyfikowaniu pola bitwy, przypisuje Karolowi V zasługę, że on pierwszy zrozumiał ważność obwarowań polnych. On to miał dodać kompanie 400 pionierów do każdego pułku landsknechtów. Ostrożność ta nie była zbyteczna, albowiem żołnierze nie lubili posługiwać się łopatą, a nie zawsze można było znaleść dosyć wieśniaków, aby ich zastąpić w tej pracy.

Ten system tak przeciwny gwałtowności Kondeusza, odpowiadał zręczności Tureniusza. Ten wódz używał nawet kawalerzystów do wybierania rowów i kazał dragonom mieć łopaty i kopaczki przytwierdzone do siodeł. Byłoby zadziwiającem, gdyby Fryderyk II, nie był zdecydowanym zwolennikiem okopów: „Oficer, mawiał, potrzebuje rozmaitych wiadomości, ale jedną z najważniejszych jest znajomość fortyfikacyi". Jego następcy, jak widzimy, idą za jego przykładem.

Uciekał się do nich we wielu okolicznościach i wyciągnął z nich wielkie korzyści, mianowicie w r. 1761, wówczas, gdy stawił opór z 50.000 żołnierzy — i 30.000 Austryaków i Rosyan w okopanym obozie pod Bunzelwiz. Zdawałoby się, że Napoleon, który jak mawiali „jego stare wiarusy", prowadził wojnę „ich nogami" miał tylko mało zrozumienia, dla sposobu walki, nieodpowiadającego wcale piorunującym marszom, które narzucał swoim armiom. Faktycznie też posługiwał się nim mało. Na wyspie św. Heleny, wyraził swój żal, mówiąc: „Ci, którzy odrzucają pomoc, jaką sztuka inżynierska może udzielić w kampanii pozbawiają się niepotrzebnie sił i środków pomocniczych, nigdy nieszkodliwych, zawsze pożytecznych, a często nieodzownych". Przedewszystkiem zaś w wojnie amerykańskiej od roku 1860—1865 użyto tego pomocniczego środka. Walczący nie byli wcale żołnierzami z zawodu, lecz spokojnymi obywatelami, których oderwano od ich biur, warsztatów i pól. Dla nich był to przedewszystkiem ruch poniekąd obronny, aby się ochronić przed kulami i mitraliezami. Czy to byli w lesie, czy na pagórku, czy w dolinie, czy na polu zasianem zbożem — żołnierze rozpoczynali od kopania ziemi. Następnie usadowiwszy się za tym ochronnym wałem, który wznieśli, pili śniadanie, przygotowywali obiad i wypoczywali bezpiecznie, jak pisze gen. Brialmont. Pomału system ten został wydoskonalony, ujrzano druty żelazne, z których tworzono siatki przed okopami.

W r. 1870, szybkość operacyj wojennych, kazała zarzucić okopy. W każdym razie Francuzi posługiwali się nimi pod Gravelotte, co im pozwoliło stawić opór przez cały dzień, pomimo, że byli o wiele słabsi pod względem liczby. — Cyfra ta jest pod tym względem nadzwyczaj przekonywującą, mieli tylko 1000 zabitych, 6.500 rannych, a Niemcy 5.000 zabitych, a 15.000 rannych.

Pod Plewną Turcy okopali się silnie, usypali przed obozem wielką liczbę fortyfikacyj ziemnych i trzymali się w nich dobrze ukryci.

W wojnie mandżurskiej i w wojnie bałkańskiej, rzecz się miała tak samo. Im więcej artylerya robi postępu, tem więcej zachodzi potrzeba chronienia się przed jej ogniem gwałtownym i ciągłym i tem większą okazała się skuteczność fortyfikacyj ziemnych. Plewna, jak się wyraził pewien oficer niemiecki do jenerała Totlebena, dostarczyła nie dającego się zaprzeczyć dowodu, że wojna defenzywna przekształciła się w zupełności w naszych czasach i że w porównaniu z wojną ofenzywną przedstawia poważne korzyści.

Zresztą prawdziwi żołnierze zawsze uznawali znaczenie okopów. Oto na zakończenie zdanie arcyksięcia Karola, najlepszego wodza, jaki kiedykolwiek walczył z Napoleonem: „Działanie okopów jest moralne i fizyczne". Stawiają one zaporę zuchwalstwu nieprzyjaciela, chronią obrońców przed jego ogniem, przywiązują oficerów mało mających doświadczenia do ich najważniejszych stanowisk i nie pozostawiają im wątpliwości, co do sposobu użycia ich oddziałów i dział. Lecz tak, jak każde narzędzie, tracą swe znaczenie, gdy się z nich zrobi zły użytek, t. zn., gdy się je zbuduje bez celu, bez zrozumienia i jeżeli się ich nie broni odwagą".

Jeżeli jednak użycie okopów nie jest wcale nowem, nie można zapoznać, że jest coś nowego w sposobie, w jakich się je obecnie praktykuje. Nigdy nie było ono tak powszechnem, ani tak rozszerzonem. Ma ono swe dobre i złe strony. Pod tym ostatnim względem nie da się zaprzeczyć, że jest to sposób walki mniej błyszczący i mniej rycerski, niż walka na równinie.

Wymaga on jeżeli nie mniejszej odwagi, to przynajmniej odwagi więcej wyrozumowanej. Żołnierz jest poniekąd odosobniony, walczy w grupach nielicznych. Wyniki uzyskane przez nieskończoną liczbę drobnych starć, zdają się być drobnostką wobec celu, jaki ma być osiągniętym. Znosi się tam na każdym kroku cierpienia pozostające w ukryciu. Ta wojna podziemna, nie znosi wcale niebezpieczeństw, które przedstawia, a nasi dzielni żołnierze, którzy dają tyle dowodów odwagi i wytrwałości, mogliby śmiało powiedzieć o swych rowach, że byłoby im bardzo źle, gdyby się było ciągle wystawionym na nieprzyjacielskie pociski.

Dr Z. M.

Z pod stóp Giewontu.

Zakopane, 3 marca.

Przecudna zwykle zima zakopiańska, sławiona od szeregu lat przez przeróżnych taterników, literatów i dziennikarzy, w tym roku popsuła sobie wyrobioną, dobrą reputacyę. Właściwie zimy, w zakopiańskim tego słowa rozumieniu, tak dobrze jakby nie było do tej pory. W listopadzie mieliśmy dwa tygodnie mrozu, dość zresztą silnego, śniegu sporą ilość, później ciepła i dokuczające deszcze, wiatry, błoto i t. p. W styczniu pojawiło się krótko trwające drugie wydanie zimy, poczem znów wiatry, błoto i szarugi. Dopiero ostatnie dni lutego przyniosły nam coś podobnego do zimy t. j. śnieg do tej pory z małemi przerwami padający i nieco mrozu. Według przepowiedni domorosłych meteorologów — górali, którzy bodaj że na tych kaprysach aury najlepiej się znają, ma się teraz rozpocząć właściwa zima, trwająca przynajmniej do połowy kwietnia. Oby przepowiednie te sprawdziły się, oby Zakopane naprawdę zaczęło sprawiać wrażenie miejscowości klimatycznej. Charakterystycznem jest, że od długiego szeregu lat nie mieliśmy wiatru halnego, wiejącego tak uporczywie i zapamiętale jak podczas bieżącej zimy. Ostatni wiał przez siedm dni pełnych, a takiego zjawiska nie tylko nie notuje istniejąca od kilku lat stacya meteorologiczna, ale nawet najstarsi górale nie pamiętają. Zwykle nawałnica taka po trzechdniowem dmuchaniu przeważnie uspokaja się. Niezwykłe czasy, niezwykła zima — wszystko do maści, jak mówią górale.

Jedyną rozrywką dla skrapianych deszczem a później przedmuchiwanych wiatrem halnym zakopian był i jest teatr dyr. Dantego Baranowskiego, który nie szczędzi pracy aby dać nam jakąś ludzką chwilę zabawy i rozpędzić troski wynikające z wojny europejskiej. Na scenie swej ukazuje nam niestrudzony dyrektor coraz to nowe siły artystyczne, których w Zakopanem bawi dość dużo i dla których miejscowy teatr jest jedynym sposobem zarobkowania. — W ostatnich czasach mieliśmy sposobność podziwiać grę p. Kochanowicza, artystę teatru miejskiego w Krakowie, który prawdopodobnie będzie kontunuował swe „występki“ na scenie naszej ku ogólnemu naszemu zadowoleniu.

Urządzony przed kilku dniami wieczór Zygmunta Trojanowskiego powiódł się znakomicie — sala była wypełnioną po brzegi, publiczność bawiła się doskonale. Mniej fortunnym lecz tylko pod względem „kasowym“ był koncert Zygmunta Nowiny-Witkowskiego, chociaż cały zespół biorący w nim udział, wywiązał się z swych ról znakomicie. Sukces moralny miał p. Witkowski olbrzymi, niepowodzenie zaś kasowe zawdzięcza on coraz liczniej pojawiającym się produkcyom amatorskim, które wytwarzają silną konkurencyę wszystkim znanym i uznanym zawodowym siłom artystycznym, bawiącym w Zakopanem.

Dla każdego jest jasnem, że wszyscy aktorzy zawodowi, których wypadki dziejowe zapędziły do nas, mają jedyne źródło dochodowe — teatr Zjednoczonych artystów scen polskich, dlatego też uważamy, że wszelkie produkcye amatorskie na czas wojny powinny zamilknąć. Trudno bowiem aby dlatego, że niektórzy amatorowie chcą się pokazać na scenie, zawodowi aktorzy mieli ginąć z głodu. Wprawdzie owe przedstawienia urządza się „z częścią dochodu dla głodnych“, no ale aktorzy także niebardzo są syci. W najbliższej przyszłości mają się podobno odbywać jakieś przedstawienia na dochód Czerwonego Krzyża, instutucyi milionowej, która zdaje się chociaż jest także potrzebującą, może istnieć i bez tych kilku koron wydartych biednym aktorom. Ale trudno, mieliśmy zawsze pęd do filantropijnych podrygów, oczywiście najmniej wtedy, gdy o nas samych chodziło.

Na zakończenie dodać muszę smutną wiadomość, że znowu rozpoczęły się przesłuchiwania Królewiaków, w celu ewakuowania ich, a więc ten miecz Damoklesa wisi jeszcze nad Zakopanem.

Ostroróg.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Wincentego Kadłubka — Jutro we wtorek św Katarzyny i Franciszki.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 11 zachód przypada o godz. 5 min. 32, długość dnia godzin 11 minut 21.

Pogoda. Dnia 7 Marca termometr doszedł od — 8·5 do — 2·1 C. — barometr podnosił się. — Dnia 8 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 737·8 mm. — termometru —18·8 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 8 Marca

Z miasta. Mamy wspaniałą sannę, na wszystkich stanowiskach fiakrów widzieliśmy długie sznury sanek, z których obficie korzystała publiczność. Mknęły one w kierunku Błoń, a odgłos melodyjny dzwonków, przerywały co chwila syreny i trąbki automobilów, ubezwładnionych przez wały śnieżne i z zazdrością patrzące na sanki, dorównywujące im w biegu. Aczkolwiek obecnie konie fiakierskie przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy, lecz dają nam tę pewność, że rekwizycya ich niedosięgnie i że bez przeszkód służyć będą niewysiedlonej z miasta ludności. Poza sankami zaprzężonemi w ślepe i kulawe konie, widzieliśmy roje całe saneczek kutych i niekutych, jakie hasały bez jakichkolwiek przeszkód po chodnikach ulicznych i plantach, korzystając z wrodzonego zamiłowania do tego sportu naszych stróży i zarządu czyszczenia miasta, którzy nieposypując piaskiem chodników, wytworzyli z nich znakomite dla saneczkowania tory jezdne.

Ku radości małych sportowców, na wyślizganej powierzchni co chwila wywracali się przechodnie, ustępując z drogi szybko mknącym sankom. Policyanci nie mając zapewne dyspozycyi pod tym względem, weselej jak zwykle spędzali nudny czas swych patroli, niezakłócając wesołej zabawy poczciwym andrusom. Sanki nie kute, produkt domowy, brały rekord nad kutemi, dzięki brawurze szybkonogich sprzedawców dzienników, którzy wywłaszczeni ze swego zawodu, długi wolny czas poświęcają temu pięknemu sportowi.

Protestującym paniom czyniono propozycyę przejażdżki w „Oleandry“ i inne zaciszne miejsca, znane w słownictwie krowoderskiem.

W rozmowach kawiarnianych omawiano opady śnieżne, wysnuwając stąd najrozmaitsze wnioski, tyczące się naszych najbliższych, których ta zmiana w atmosferze spotyka w rowach strzeleckich lub w marszach, a to temwięcej, że wspominają o tem oficyalne biuletyny.

Kasa Oszczędności dotychczas nie powróciła, lecz bawi już naszem mieście jeden z dyrektorów p. T. Onyszkiewicz, zatem jest jeszcze wszelka nadzieja, że podjęte będzie urzędowanie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności chce bowiem uzyskaś oficyalne pozwolenie na powrót do miasta ze strony Komendy twierdzy, aczkolwiek wszystkie banki z wyłączeniem Banku Austro-Węgierskiego, nie oczekiwały na oficyalne zaproszenie, licząc się z tem, że w razie grożącego oblężenia, zawsze mają czas z miasta wyjechać, a pracując tu przez kilka miesięcy, nie były narażone na najmniejsze trudności ze strony Komendy twierdzy. To jednak nie wystarcza Kasie Oszczędności, szukającej, jak widzimy, tylko sposobności usprawiedliwienia obawy przyjazdu, a formalność, jakiej ze strony Komendy twierdzy oczekuje niepraktykowana dotychczas, może spełnić życzenia Dyrekcyi, ze szkodą dla licznej a zawiedzionej klienteli.

W sprawie sześciomiesięcznej aprowizacyi miasta nie zapadły jeszcze ostateczne postanowienia. Spodziewane są pewne nieznaczne poprawki. Zastanawiano się nad minimum mąki, a decyzya nastąpić ma w najbliższych dniach. Zatem ci, którzy w mieście nadal pozostać pragną, muszą mieć w pogotowiu wymaganą gotówkę i uzupełnić trzechmiesięczne zapasy, korzystając z obficie zaopatrzonych w żywność składów, w których po ogłoszeniu postanowienia zaroi się od kupujących.

Komitet rozdawnictwa zupy dla biednej ludności. Z inicyatywy księżnej Pawłowej Sapieżyny zawiązał się w Cieszynie Komitet, który idąc za myślą i szczytnemi słowami odezwy księcia Biskupa krakowskiego postanowił nieść pomoc ubogiej bezdomnej ludności przez wyrabianie konserw na zupy w postaci tak zwanych kostek zupowych. Kostka taka sporządza się z mąki, tłuszczu, ryżu, kminku i soli. Jedna kostka, której składniki kosztują 24 hal., rozpuszczona w przeciągu kilku minut w ciepłej wodzie, daje ciepłą, pożywną strawę dla rodziny złożonej z 6 osób.

Pierwsze transporty takich zup w kostkach rozwiezione po wsiach, zamieszkałych przez ludność ewakuowaną, zostały z wielkiem uznaniem i zadowoleniem przyjęte.

Komitet złożony z Pań: Maryi Szybowskiej jako przewodniczącej, Idy Kopeckiej jako skarbniczki i Leoni Dobrzańskiej jako sekretarki, rozporządzając tylko bardzo szczupłemi funduszami, odwołując się do ofiarności społeczeństwa, prosi o najmniejsze choćby datki na powyższy cel pod adresem: Administracya „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Na cel wyrobu kostek zupowych dla nieszczęśliwych ofiar wojny, złożyli na ręce p. Gustawowej Ujejskiej: PP. Józefowie Ujejscy 20 K, Jadwiga Łobaczewska 2 K.

Aprowizacya i ewakuacya. Jak się dowiadujemy, ustalone przez konferencyę sumy oraz rozmiary zapasów tak prywatnych jak i miejskich, uzyskały aprobatę władz wojskowych. Sprawa ta załatwiona tak pomyślne dla ludności weszła więc już obecnie w stadyum rozstrzygnięcia i zapewne niebawem ukażą się ogłoszenia donoszące o nowych rozporządzeniach.

W sprawie uprawy Plant. Sprawa uprawy Plant zajmuje poważnie koła miarodajne i zdecydowano wyzyskać trawniki plant, jednak nie pod uprawę warzyw, jak to pierwotnie projektoano, lecz do zbioru siana.

Cień na plantach nie sprzyja rozwojowi warzyw, siano zaś uda się pomyślnie.

Aprowizacya urzędników. Wydziałowi Resursy urzędniczej udało się uzyskać znaczną zniżkę ceny węgla kamiennego z kopalń: Krystyna, Fryd. August i Jaworzno. Węgiel ten można mieć z dostawą do mieszkań, lub bez dostawy w ilościach od 50 ctr. (25 q) wzwyż. Asygnaty na odbiór węgla w składzie wydaje się w Rerursie urzędniczej, ul. św. Jana l. 6, w poniedziałki i czwartki od godz. 7 do 8 wieczorem.

Dostawy obuwia. Ministerstwo robót publicznych ogłasza dostawę większych ilości butów wysokich, butów niskich (Halbstiefel), oraz trzewików skórzanych dla armii. Obuwie ma być wykonane wedle obowiązujących przepisów i zastosowane do wzorów wojskowych w wielkościach 1—8, 10, 11, 13 i 16. Oferty wnieść mogą tylko producenci fabryczni do 14 marca 1915 pod adresem Urzędu popierania przemysłu w Wiedniu IX/2, Severingasse 9. Do ofert dołączyć należy poświadczenie Izby handlowej i przemysłowej względnie władzy przemysłowej, że oferent jest w stanie wykonać zaofiarowaną ilość. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakow. odbędzie się 10 bm. tj. we środę o godz. 5 przy placu Szczepańskim l. 7, na które się Członków i P. Nauczycielki ze wschodniej Galicyi, bawiące w Krakowie, uprzejmie zaprasza.

Z Tow. im. Kopernika. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek 9 marca o g. 6 popoł. w sali posiedzeń Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4, I p. Na porządku dziennym: prof. dr M. Siedlecki: „Walki i sojusze w świecie zwierzęcym“. Część I.

Oddział Komendy Placu dla Legionów mieści się w budynku sądu krajowego karnego przy ul. Senackiej na II. piętrze, sala Nr. 15.

Teatr ludowy „Nowości“ na ewakuowanych. Na pierwszem inauguracyjnem przedstawieniu, dnia 11 bm. o godz. 8 wieczór dane będą nieśmiertelne „Śluby Panieńskie“ czyli Magnetyzm serca, komedya Aleks. hr. Fredry. Dyrekcya po poruzumieniu się z komitetem niesienia pomocy ewakuowanym, przeznaczyła 50% dochodu brutto na cele komitetu. Bilety można wcześniej nabyć w magazynie Wgo P. Rudnickiego, Linia A—B 44, bez żadnej dopłaty.

Za spokój duszy śp. O. Stefana Bratkowskiego T. J. odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 11 bm. tj. we czwartek w kościele św. Barbary o godz. 9 staraniem Arcybractwa Matek Chrześć., którego zmarły był długoletnim moderatorem.

Odpowiedzi Redakcyi. Na liczne zapytania, jakie dochodzą do Redakcyi, donosimy, że ks. kanonik Wiktor Bilski, delegat Nuncyatury Apostolskiej w Wiedniu dla spraw kościelnych uchodźców polskich w Austryi, mieszka w Wiedniu V. Gartengasse Nr 6.

Kronika zamiejscowa.

Egzaminy państwowe na Politechnice Lwowskiej. „Nowiny Wiedeńskie“ donoszą: Z polecenia JWP. prof. Hauswalda, wiceprezesa komisyi egzaminacyjnej II-go egz. państwowego na wydziale bud. maszyn, podaję do wiadomości, że II-gi egz. państwowy dla absolwentów bud. maszyn Politechniki Lwowskiej odbędzie się we środę dnia 17 bm. w gmachu Politechniki Lwowskiej. Bruno Szymański.

Dodatki dla pobierających zasiłki wojskowe. Wszyscy wychodźcy polscy zamieszkali w Bernie i wogóle na Morawach, o ile pobierają zasiłki z tytułu, że członkowie ich rodzin służą w wojsku, mogą uzyskać dodatek na mieszkanie w wysokości połowy pobieranego zasiłku na głowę, jeżeli zgłoszą się w biurze „Komitetudla polskich wychodźców“ w Bernie przy Franz-Josefstrasse 4. i wykażą się dowodami (odnośnym dokumentem), że zasiłek wojskowy pobierają, a czynsz za mieszkanie opłacać muszą. Odnośnie do ostatniego punktu (czynsz za mieszkanie) należy przedłożyć poświadczenie podpisane przez gospodarza podnajmującego, a potwierdzone przez urząd gminny, od jakiego czasu wychodźca w gminie jest zamieszkały i w jakiej wysokości czynsz uiszcza. — Zgłaszać można się także pisemnie (listownie), załączając: 1. arkusz płatniczy; 2. wymienione poświadczenie.

Dr Gizela Januszewska uzyskała w tych dniach na uniwersytecie wiedeńskim doktorat medycyny. Jest to już trzeci jej doktorat medycyny; ma bowiem także doktorat zurychski i pruski. P. Januszewska jest żoną bośniackiego radcy rządowego Dra Władysława Januszewskiego, inspektora sanitarnego w Banialuce.

Najwyższa Rada Sanitarna. 27 lutego odbyło się w Wiedniu posiedzenie Najwyższej Rady Sanitarnej (komitetu fachowego dla zwalczania chorób zakażnych).

Na tych obradach pod przewodnictwem starszego radcy sanitarnego, radcy dworu Dra Jaksch'a byli obecni starsi radcy sanitarni: radca dworu Dr Weichselbaum, Dr Böhm, Dr Bogdan, Dr Epstein, Dr Finger, Dr Ghon, Dr Langer, Dr Ozarkiewicz, radca dworu Dr Palauf, Dr baron Pirquet i Dr Schattenfroh.

Przedmiotem obrad były następujące sprawy:

1. Stan zdrowotny w Austryi.
2. Zarządzenia celem zwalczania niebezpieczeństwa ospy.

Gdy radca ministeryalny Dr Haberler, referent dla spraw sanitarnych w ministerstwie spraw wewnętrznych przedłożył referat, roztrząsano szczegółowo obecny stan chorób zakaźnych, jakoteż zarządzenia ochronne i ku tępieniu celem obrony przed chorobami przenośnemi; w tych obradach brali udział wszyscy obecni członkowie Komitetu fachowego.

Podczas kilkugodzinnych obrad szczególnie kładziono na to nacisk, że co się tyczy zapadnięcia na tyfus plamisty, to rozchodzi się zawsze o osoby, które przyszły z terenu wojny a przeważnie przebywające w obozach skupionych, lub też o osoby, które tam przebywały z tytułu zawodowego. Poza temi osadami nie wytwarzały się gniazda tyfusu plamistego.

Wynikiem omawiania niebezpieczeństwa ospy zgodzono się na przeprowadzenie ogólnego szczepienia, przyczem wyrażono życzenie, aby dążyć o ile możności wszelkiemi środkami do zupełnego przeprowadzenia szczepienia całej ludności.

W sprawie zasiłku rządowego dla niektórych miejscowości na Morawie. Komitet pomocy dla polskich wychodźców z Galicyi i Bukowiny w Bernie nie przestaje czynić starań o wyjednanie 70-cio halerzowego dodatku rządowego dla niezaopatrzonych wychodźców, przebywających także poza Bernem. Ponieważ jednak do tego niezbędnem jest przedłożenie dotyczącym władzom dokładnego spisu tego rodzaju wychodźców polskich, przeto wskazanem jest, aby morawskie komitety — a gdzie takich niema, ludzie chętni do niesienia pomocy — zajęli się niezwłocznie sporządzeniem takich spisów.

Lista taka (kataster) powinna zawierać następujące dane: 1. Imię i nzwisko głowy lub przedstawiciela rodziny; 2. Zawód dotychczasowy, zajęcie; 3. Miejsce (i powiat) i data urodzenia; 4. Ostatnie miejsce stałego pobytu w Galicyi lub na Bukowinie; 5. Obecny dokładny adres; 6. Imię i nazwisko, data urodzenia i zawód każdego członka rodziny (żony, dzieci, ewent. rodziców i ich rodzeństwa, serot, wogóle obcych będących na utrzymaniu; służących); 7. Obecne stosunki majątkowe, zarobkowe, jak również stosunki majątkowe poprzednie w kraju (przy nieruchomościach także wartość i rodzaj) każdej z powyższych osób; 8. Odkąd mieszka w danej miejscowości na Morawie; 9; Ile płaci czynszu miesięcznie.

O ile starający się o zasiłek jest np. osobą młodą, bez rodziców, którzy ją przedtem utrzymywali, winna także podać: 1. Że jest bez rodziców i czy oni ją utrzymywali; 2. Miejsce pobytu rodziców (np. pozostali w Galicyi lub że niewiadomo, gdzie przebywają); 3. Z czego się utrzymywała dotąd; 4. Imię i nazwisko oraz zawód osoby, która jej dotąd pomagała; 5. Czy był tytuł prawny do wspierania jej ze strony tejże osoby, czy też ta ostatnia wspierała ją tylko z łaski.

Dla większej przejrzystości wszystkie te dane winny być pomieszczone w osobnych rubrykach, z których każda nosić będzie w swoim nagłówku jedno z powyższych dziewięciu pierwszych pytań. Odpowiedzi na dalszych pięć pytań dadzą się pomieścić częścią w osobnej rubryce, zatytułowanej „Uwaga“ częścią w rubrykach 6-tej i 7-mej. Cały spis winien być alfabetycznie ułożony. Kataster sporządzać należy dokładnie na podstawie sumiennie zbadanych dat, aby uniknąć nietylko zarzutów ze strony władz, ale także zwłoki, spowodowanej ewentualnym zwrotem spisu do uzupełnienia. Tak sporządzone spisy zechcą Szan. Komitety, wzgl. osoby, które podejmą się tej humanitarnej akcyi przesłać wyżej wymienionemu Komitetowi w Bernie (Franz-Josefstr. 4).

Komitet Pomocy dla Wychodźców w Libnicy. Zawiązany tutaj przy końcu stycznia b. r. Komitet polskich wychodźców za inicyatywą i pod przewodnictwem ks. Adama Pierzowica, zatacza coraz szersze kręgi, licząc obecnie około 50-ciu członków. Dzięki poparciu tut. starosty br. Tintiego, który ofiarował 400 Kor. na cele Komitetu jak również dzięki darom Tow. polskiego w Sarajewie, p. Loebensteina z Lincu i innych ofiarodawców, którym Komitet składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie, będzie można zaopatrzyć niektórych biednych tułaczy w obuwie i odzież. Zajął się również Komitet szyciem bielizny dla ludności umieszczonej w barakach i dziś już dzięki gorliwej pracy naszych pań, wydano przeszło 300 sztuk bielizny. Dzięki usilnym staraniom Komitetu, początkowej pomocy prof. Pindelskiego i poparciu naszego inspektora p. Józefa Bobera i tut. inspektora Niemca, została otwarta polska szkoła ludowa w Libnicy — mieście pod kierownictwem dyr. Zabłockiego i Kmiecika. Do szkoły zapisało się dotychczas około 50 dzieci. Naukę szkolną rozpoczęto dnia 27 lutego, uroczystem nabożeństwem, które odprawił ks. A. Pierzowicz. Każdy z obecnych Polaków na tem nabożeństwie, jakoteż i na sumie dnia następnego, wyniósł miłe i może nigdy niezatarte wrażenie. Pierwszy raz bowiem w dnie te napełniły kościół w Libnicy dźwięki hymnów polskich i polskich pieśni postnych.

Chór stworzyły nasze panie pod przewodnictwem p. Gorzkiewiczówny. Zajął się też Komitet urządzeniem cyklu odczytów, z których pierwszy wygłosił dnia 21 lutego prof. M. Pawłowski „O powstaniu styczniowem“.

Bardzo daje się odczuwać brak jakichkolwiek książek polskich, toteż zwraca się tą drogą Komitet z prośbą do wszystkich, ktoby nam mógł przyjść w tym względzie z pomocą, o łaskawe dary. Wyczerpane są też fundusze Komitetu, przeznaczone na administracyę i szkołę. Komitet bowiem czerpiąc na te wydatki fundusze wyłącznie z ofiarności członków, opłaca lokal, zakupił również dla dzieci wszelkie przybory szkolne i zamówił książki potrzebne. Podanie wniesione do Wydziału krajowego o subwencyę, pozostało dotychczas bez skutku. Wszelkie datki i ofiary w książkach, należy przesyłać pod adresem: Ks. Adam Pierzowicz, Leibnitz (Steiermark) Pfarrhaus.

Konkurs na pomnki wojenne. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozpisany przez Ministerstwo wyznań i oświaty konkurs na pomniki wojenne, celem uwiecznienia dla przyszłych generacyj obecnych wypadków dziejowych. W konkursie mogą brać udział tylko artyści austryaccy. Konkurs ten obejmuje dzieła pamiątkowe, jak budowle monumentalne, rzeźby i obrazy. Nagrody wynoszą: 15.000 K, 8.000 K, 6.000 K i 4.000 K. Termin nadsyłania projektów i szkiców między 20 a 30 września br.

Cenzura w Łodzi. „Dziennik Berliński za „Katolikiem“ powtarza wiadomość otrzymaną z Łodzi o podwójnej cenzurze: niemiecką cenzurę wojskową wykonuje p. Cleinow, a galicyjsko-austryacką p. Jerzy Żuławski.

Dalsze ograniczenie w zużywaniu chleba i mąki w Niemczech. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ donosi, że z dniem 15 marca ma nastąpić zmiana w rozporządzeniu z dnia 9 lutego br. dotyczącem zużywaniu chleba i mąki. Przedewszystkiem ma zostać ograniczona ilość tak chleba jak i mąki dla poszczególnych osób. Do tego czasu mógł każdy zakupić mąki lub chleba 225 gramów dziennie na każdą osobę. W przyszłości zaś ma być tylko 200 gr. wyznaczone dla każdej osoby. Dla dzieci niżej jednego roku nie będą karty wydawane; da dzieci starszych natomiast tylko pół karty chlebowej itd.

Oficyalne rozporządzenie dotąd jeszcze w tej sprawie nie wyszło, lecz ma to nastąpić niebawem. Należy jednak wątpić — dodaje „Dzienik Berliński“ — czy będzie wogóle możliwem już od 15 marca tę zmianę zaprowadzić.

Z teatru.

(„Wesele Figara“ komedya w 5 aktach Beaumarchais'go).

Oklaskiwano „Wesele Figara“ gorąco, gdy w r. 1784 pojawiło się na scenie paryskiej. — Sztuka Carona de Beaumarchais grana była 100 razy z rzędu, z powodzeniem wprost wyjątkowem. Ludzie przedrewolucyjni widzieli w „Weselu Figara“ nie tylko zgrabną i dowcipną komedyę, ale przedewszystkiem gwałtowną, jak na owe czasy i pełną żółci satyrę społeczno-polityczną. Krytyka, z jaką wystąpił Beaumarchais odpowiadała ówczesnemu racyonalizmowi, była uscenizowaniem szyderstw i pamfletów Woltera i encyklopedystów. Jak owe pisma, tak i ona była zwiastunem i pionierem rewolucyi. I dziwna rzecz: Jak Wolter i encyklopedyści cieszyli się faworem monarchów i tego świata, nad którego obaleniem pracowali, tak i „Wesele Figara“ budziło zachwyt u publiczności, przeciw której zwracała się żółciowa krytyka Beaumarchais'ego. Nie było „Wesele“ ostrzeżeniem Baltazara dla tego świata zdążającego do katastrofy. W jakiemś niepojętem zaślepieniu oklaskiwał on sztukę, którą spalićby powinien i autora, którego Ludwik XIV. posłałby do Bastylii. W świadomości, że wkrótce przyjdzie straszny koniec, cieszył się dniem dzisiejszym, drwił ze siebie samego, z przepowiedni i zwiastunów jutra i oklaskami zagłuszał huk nadciągającej rewolucyi. „Wesele Figara“ na scenie paryskiej na 5 lat przed rewolucyą było zaiste karnawałowem widowiskiem.

Dzisiaj społeczno-polityczna krytyka Beaumarchais'ego jest nieaktualną. Satyra na ówczesne formy zepsucia, na kupowanie urzędów sędziowskich, na politykę, na przywileje stanowe i krzywdy ustrojem ówczesnym wywołane, brzmi dla nas zgoła innym akcentem, niż dla współczesnych Beaumarchais'go. Przytem komedya z ostrzem politycznym nie jest dla nas nowością, jak była w XVIII. wieku. A jednak „Wesele Figara“ powtarza i dzisiaj — choć nie w tychsamych rozmiarach — swój sukces pierwotny. Jest bowiem dla nas barwnym, choć w zwierciedle satyry ukazanym, obrazem niezmiernie interesującej epoki i jest sztuką bardzo dowcipną, zręcznie i scenicznie napisaną. Zapewne, poza bohaterami Beaumarchais'go widzimy pierwotypy Molierowskie, ale nabierają one w „Weselu“ pewnej odrębności dzięki innej, zupełnie nowoczesnej technice komedyopisarskiej Beamarchais'go. Ostatnia scena (pominąwszy monologi i „na stronie“) mogłaby być napisaną przez Flers-Caillaveta. A przytem fajerwerki wymowy Figara wnoszą do komedyi francuskiej (mimo sztucznego tła hiszpańskiego akcya „Wesela“ dzieje się we Francyi), ów dowcipny dyalog, którym odznacza się ona dotąd i który dlatego w sztuce Beaumarchais'ego brzmi nutą nam współczesną.

Grano „Wesele z dużą starannością. P. Leszczyński był dowcipnym, nie tracącym nigdy głowy Figarem, wymownym w swych filipikach, świetnym zwłaszcza w scenie sądu. Huragan oklasków zdobył p. Szymborski (sędzia, który kupił urząd) swą maską i jąkającą się mową, oraz pp. Frycze (dobry choć zbytnio „a la Tartuffe Marsilio), p. Noskowski i Nowicki. Pp. Zarzycka (pokojówka Zuzia), Bednarzewska (hrabina Almaviva), Kamińska (paź Cherubinek) i Słubicka (Marcelina) przedstawiły w stylowej oprawie świat kobiecy w „Weselu“, dając sylwetki plastyczne i pomysłowe. Poraz pierwszy występujące pp.: Dygatówna (Fanszetka) i Ada Zawiejska (Pastuszek) odegrały swe krótkie role z wdziękiem i szczerością. P. Grabowskiemu trzeba przypominać zawsze, że mówi za głośno, a w sztuce Beaumarchais'go więcej jest porucznikiem pruskim (z „Capstrzyka“) niż dworskim, eleganckim hidalgiem. Wkońcu należy podnieść staranną reżyseryę reprezentacyi (zasługa p. Mielewskiego). Publiczność licznie zebrana oceniła zabiegi artystów i reżysera i hucznie klaskała po każdym akcie. — Zdobyli oklaski także pp. Sachsowie za swą produkcyę taneczną.

Przerwa w walkach Karpackich.

Budapeszteński „A Nap“ potwierdza, że ogromne zaspy śnieżne uniemożliwiły operacye w Karpatach na szereg dni. W dolinie górnego Sanu, Rosyanie przenieśli się na północny brzeg rzeki i starają się tam utrzymać. Na północ od przełęczy użockiej odbyły się pomyślne dla nas walki. Poza tem wszędzie spokój.

Gadatliwy attache.

Medyolan. (Tel. pryw.) Attache wojskowy rosyjski w Rzymie bar. Poggenpohl oświadcza w „Gezette del Popolo“, że Rosya nie myślała(!) o „marszu do Berlina“, ale koncentruje walki w Polsce. **Warszawy nie będą mogli Niemcy nigdy zdobyć.** Rosya nie cierpi braku materyałów wojennych. **Japończycy dostarczyli jej bowiem 400 ciężkich armat. Obecnie ma Rosya 4 miliony żołnierzy pod bronią,** łącznie z armią kaukaską. W kwietniu przyjdzie nowych 800.000 żołnierzy na front, w sierpniu znowu 800.000. Cała Rosya chce prowadzić wojnę, aż do zwycięskiego końca. Cel wojny ogłosił Sazonow (Konstantynopol!). **Rosyjska armia wyląduje wkrótce pod Midią** i dopomoże Anglikom i Francuzom zająć stolicę sułtana.

Uprzejmość zamiast neutralności.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ pisze, że Grecya nie bierze udziału w akcyi przeciw Dardanellom, zapomocą wysłania oddziałów wojskowych, lecz sprzyja jej, pozwalając na użycie greckich portów, jako podstawy operacyjnej dla floty Trójporozumienia. Greckie wojsko ma zostać w kraju i wywierać nacisk na Bułgaryę. — W Konstantynopolu wiedzą, że wyspa grecka Lemnos służy dla celów floty angielskiej. Grecya wcale przeciw temu nie protestuje ani się nie usprawiedliwia.

Bułgarya nie otrzymuje broni z Włoch.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi, że misya bułgarskiego majora Tantiłowa, dotycząca otrzymania broni z Włoch, rozbiła się z powodu oporu rządu włoskiego.

Rumunia wobec kwestyi dardanellskiej.

Petersburg. (Tel. pryw.) Take Jonescu oświadczył w interwiewie z korespondentem bukareszteńskim „Rjeczy“ o kwestyi cieśniny morskiej, że wszyscy woleliby, aby Turków pozostawić na miejscu. Gdyby jednakowoż nie udało się Turkom obronić Dardanelli, to może dyplomacya wynajdzie drogę, aby cieśninę tę uczynić międzynarodową.

Flota rosyjska.

Paryż. (T. B.) „Giornale d'Italia“ donosi z Bukaresztu, że **widziano rosyjską flotę koło Burgas, gdy płynęła ku Bosforowi.**

Ofiary żeglugi powietrznej we Francyi.

Paryż. (T. B.) Ostatni numer „Terophilu“ zawiera w rubryce ofiar żeglugi powietrznej 25 nazwisk, wśród nich syna generała Baillouda, prezydenta francuskiej Ligi Lotniczej, tudzież Vedrinesa.

Anglia potrzebuje jednak towarów niemieckich.

Londyn. (T. B.) Urząd handlowy udzielił w czterech wypadkach pozwolenia na sprowadzenie z Niemiec towarów, których w Anglii nie można dostać.

Votum nieufności dla Wilsona.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung“ donosi z Nowego Jorku, że legislatury państwowe ze stanów Jowa i Wiskonsin odrzuciły znaczną większością wnioski pochwalające zewnętrzną politykę Wilsona.

Wojna podwodna.

Genewa. (Tel. pryw.) Wedle podania Bruce Ismay'a prezydenta wielkiego angielskiego Towarzystwa asekuracyjnego, ma wynosić szkoda w ładunkach towarów wyrządzona zniszczeniem angielskich okrętów przez niemieckie łodzie podwodne ponad 96,000.000 koron.

Arcyks. Karol Stefan w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) Arcyksiążę Karol Stefan zwiedził dziś przedpołudniem szpital wojskowy w stolicy. Na przyjęcie jego zjawili się hr. Tisza i wielu dygnitarzy. Arcyksiążę zwiedził szpital urządzony na 1.000 łóżek i wyraził się z uznaniem o jego urządzeniach i rozmawiał z wielu inwalidami i rannymi. Po jednogodzinnym pobycie Arcyksiążę opuścił, szpital, żegnany okrzykami: Eljen!

Wrzenie w Indyach.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Kalkuty: Dyrektor szkoły w Comillah (Bengalia), został zastrzelony na ulicy. Jego woźnica i służący zranieni. Aresztowano dwóch studentów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran.odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu„ w Krakowie.